

## JANUSZ KRUPSKI ur. 1951; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Stan wojenny
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Spotkania, Siła Wolnego Słowa, Janusz Krupski, stan wojenny

### Stan wojenny

Momentu wprowadzenia stanu wojennego nie pamiętam, bo byłem w tym momencie w pociągu. Wraciałem wtedy z Gdańska, a raczej z Gdyni do Lublina. To był dzień, czy raczej noc z soboty na niedzielę. Wcześniej byłem w Gdańsku i pracowałem z kolegami z zespołu historycznego nad opracowaniem na temat grudnia 1970 roku na Wybrzeżu i w Polsce. Ponieważ trwał wtedy zjazd związku „Solidarności”, a w domu wtedy mój ojciec był ciężko chory postanowiłem na niedzielę przyjechać do domu spotkać się z ojcem i po niedzieli wrócić z powrotem do Gdańska. Nie chciałem, głównie może na sytuację w domu i na to, że w Gdańsku w Zarządzie Regionu wszystko było nastawione na ten zjazd, więc niedzielę postanowiłem spędzić w domu. Ze względu na to, że pociągi nocne relacji Gdynia – Warszawa były mocno przepełnione, to żeby zająć jakieś miejsce siedzące trzeba było jechać do Gdyni i tam około 23 pociągi ruszały do Warszawy. Zająłem to miejsce i chyba zapadłem w drzemkę bo zbudziłem się rano, wcześniej rano na dworcu Warszawa–Wschodnia. W Warszawie nic jeszcze nie wiedziałem co się dzieje, z dworca Warszawa–Wschodnia udałem się pieszo na dworzec autobusowy skąd odchodziły autobusy do Lublina. Pamiętam, że szedłem na autobus, który odchodził o siódmej rano do Lublina. Przy kasach dworcowych słyszałem tylko, że ludzie rozmawiali o tym, iż na ulicach Warszawy pojawiły się samochody pancerne, ale bez dalszego komentarza.

Nie wiedząc jeszcze o tym co się wydarzyło wsiałem do autobusu było w nim tylko kilka osób i usłyszałem komunikat o siódmej punktualnie, że jest wprowadzany stan wojenny i tą mowę generała Jaruzelskiego, która była przez cały czas powtarzana. Poczułem się nieswojo, ale nie miałem pomysłu na to co robić w Warszawie. Nie wychodziłem z autobusu i postanowiłem dojechać do Lublina, ale już nie na dworzec autobusowy, tylko wysiąść na przystanku, który był na Sławinku. Poszedłem do znajomych zorientować się co się dzieje, tam dowiedziałem się, że właśnie są zatrzymania i rewizje. Zacząłem się jakoś umawiać z ludźmi, którzy nie zostali zatrzymani. Dość szybko dotarłem do Antka Mężydły, który wtedy studiował w Lublinie. Ponieważ był od niedawna w Lublinie Służba Bezpieczeństwa nie miała jeszcze adresu jego stacji, na której mieszkał. Dowiedziałem się, że u mnie w domu była rewizja i że mnie szukali, więc zacząłem się zastanawiać co robić dalej. Jedna ze studentek z KUL-u powiedziała, że zna panią samotnie mieszkającą na LSM-ie, która pewnie zatrzymałaby mnie na noc i tam się jakimś późnym popołudniem czy wieczorem udałem. Okazało się że ta pani o niczym wcześniej nie

wiedziała, ale jak się przedstawiłem kim jestem, to powiedziała, że mogę się u niej na jakiś czas zatrzymać. No i przez najbliższy czas nawiązywałem kontakty z tymi znajomymi, którzy nie zostali zatrzymani i zastanawiałem się co robić. Co było rzeczą istotną, mianowicie ilekroć wychodziłem na ulicę żeby się przejść to spotykałem znajomych, którzy się bardzo serdecznie ze mną witali. Ponieważ byłem poszukiwany uznałem, że mogę spotkać w Lublinie nie tylko moich dobrych znajomych, przyjaciół, ale i tych, którzy mnie szukają. Doszedłem do wniosku, że dłuższy pobyt w Lublinie mija się z celem jeśli dalej myślałbym o prowadzeniu jakiejś działalności opozycyjnej, bo będę musiał bardzo dużo czasu poświęcić na to żeby w Lublinie uniknąć nawet przypadkowego aresztowania. W zaistniałej sytuacji szybko zacząłem myśleć o tym, żeby przenieść się z Lublina do innego miasta.

Wiedziałem, że na poszczególnych komendach, czy na posterunkach milicji są umieszczone zdjęcia ludzi, których Służba Bezpieczeństwa chce zatrzymać, a ja należę do tych osób, które w Lublinie są znane i jeśli pojawię się gdzieś na ulicy, to nawet w sposób zupełnie przypadkowy mogę zostać rozpoznany i zatrzymany przez jakiś patrol, czy ktoś na mnie doniesie. Oczywiście można by było tak to wszystko sobie wyobrazić, że będę siedział w jakimś mieszkaniu w Lublinie, nie będę z tego mieszkania wychylał nosa, ale tego typu rozwiązanie mijało by się z celem, bo człowiek, który nie może poruszać się swobodnie, nie może specjalnie dużo działać. Ja myślałem o tym, żeby nie tylko przetrwać, uniknąć zatrzymania, ale i żeby coś dalej z tym robić – taki jest sens tego bycia na wolności. Dlatego ważne było, żeby można było się swobodnie poruszać. Można było myśleć o jakiejś charakterystyce czy coś w tym stylu, ale to raczej takie rzeczy typu teatralnego, a ja nie byłem zwolennikiem takiego kamuflażu. Pomyślałem, że najlepszym sposobem na to, żeby z jednej strony prowadzić działalność, z drugiej strony żeby można było się dosyć swobodnie poruszać, to jest zmiana miejsca pobytu. Ponieważ miałem mnóstwo znajomych w Warszawie pomyślałem o tym, żeby dość szybko przenieść się do Warszawy.

Nie miałem też ochoty na to, żeby dołączyć do któregoś ze strajkujących zakładów pracy, chociaż strajkowało FSC, strajkowało Świdnik (tam znalazło się kilku kolegów z naszego środowiska, wyrażając w ten sposób solidarność z robotnikami). Wiedziałem, że prędzej czy później te zakłady padną, a osoby, które tam się znajdują zostaną zatrzymane. Nie chciałem trafiać do miejsca, które uznałem, że może po upływie paru dni stać się dla mnie pułapką. Tak się zresztą stało, że te zakłady po paru dniach zostały zajęte przez ZOMO czy wojsko, część ludzi zatrzymali, część jakoś tam uciekła.

W Lublinie byłem przez miesiąc, do połowy stycznia, zmieniłem parę mieszkań i myślałem o wyjeździe do Warszawy. Ten wyjazd ułatwiła mi moja znajoma, dzisiaj żona – Joanna, studentka psychologii na KUL-u. To była dziewczyna, która była społecznie bardzo aktywna, zajmowała się wtedy jakąś działalnością w ruchu Fualinier – francuskim ruchu osób spotykających się z osobami niepełnosprawnymi, głównie z ludźmi z zespołem Downa.

Data i miejsce nagrania	2005-05-16, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"